

Nowy ładu (w budowie) [TPCT 277]

Czy Rzeczpospolita jest w stanie zdefiniować swój interes i interes swoich partnerów w nowych okolicznościach? W jaki sposób zmiany w układzie geopolitycznym wpływają na nasze pole gry? Co wynika z tak kształtujących się relacji w świecie transatlantyckim, Unii Europejskiej, Rosji czy Chin? Czy jesteśmy w stanie określić ramy, w jakich świat będzie znajdował się w przeciągu dekady? To sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Nowa epoka? Czy w ten sposób należałoby już mówić o współczesnych relacjach kształtowanych przez państwa coraz to mocniej artykułujące swoje interesy? Bez wątpienia pewna dawna kurtyna opadła, a zza niej wyłania się zupełnie inny obraz niż ten, do którego przywykliśmy. Wystarczy się rozejrzeć dookoła lub zwyczajnie sięgnąć po gazety sprzed tygodnia, dwóch czy trzech. Gra o dominację rozpoczęła się na dobre. Wynika też to z rekonfiguracji świata, do którego przez ostatnie dziesięciolecie tak bardzo aspirowaliśmy i w który z takim trudem się wpinaliśmy, aby uczestniczyć na powrót w cywilizacji Zachodu. Jednak wydaje się, że to, co widzieliśmy niegdyś jako jeden spójny konstrukt – realnie już przestaje tak płynnie działać, a rozdźwięki zaczynają się już od samego centrum tej architektury. Czas przestronnego amerykańskiego parasola zaczyna się kończyć i po wielu ruchach jego gospodarza, można mieć wrażenie, że zostanie on zamieniony na kilka mniejszych. Pytanie brzmi, kto pod nim pozostanie i czy w związku z taką zmianą sytuacji nie warto pomyśleć poważnie o własnej sytuacji.

Kilka faktów z ostatnich tygodni czy miesięcy, które – jak mogłoby się wydawać – nie mają wiele wspólnego: Chiny przejmują kontrolę nad leżącym na Morzu Południowochińskim archipelagiem Dongsha Qundao; w piątą rocznica orzeczenia międzynarodowego sądu o tym, że Chiny nie mają praw do wód w okolicach Wysp Paracelskich – wojska ChRL wypchnęły z tego obszaru amerykański niszczyciel USS Benfold; Japonia w corocznej Białej Księdze dotyczącej obronności ostrzega, że rosnące napięcia militarne wokół Tajwanu, a także ekonomiczna i technologiczna rywalizacja między Chinami a Stanami Zjednoczonymi mogą zagrozić pokojowi i stabilności w regionie; po 20 latach wojska USA opuszczają bazę Bagram, a prezydent Stanów Zjednoczonych zapowiada na 31 sierpnia pełne wycofanie wojsk USA i NATO z Afganistanu; USA zniosły sankcje na spółkę budującą Nord Stream; 16 czerwca doszło w Genewie do pierwszego bezpośredniego spotkania nowego prezydenta USA Joego Bidena i prezydenta Rosji Władimira Putina, kilka dni później pojawia się informacja, że władze amerykańskie tymczasowo wstrzymały pakiet pomocy wojskowej dla Ukrainy, który obejmuje dostawy konkretnych broni wartą 100 mln dol.; ambasadorowie Francji i Niemiec przy UE zaproponowali, by zorganizować szczyt UE z Putinem, który miałby pomóc w poprawie relacji między Moskwą a Brukselą, propozycja ta została odrzucona przez 10 państw członkowskich.

Jeżeli ktoś się zastanawiał, czy świat rzeczywiście nie zaczyna odsłaniać zupełnie innego oblicza, niż wydawał się mieć do tej pory – może zacząć kompletować urywki gazet z nagłówkami i śledzić kolejne odsłony napięć, które rysują się przed naszymi oczami. Wchodzimy w obszar, gdzie na pierwszy rzut oka można się zorientować, że wszystko wygląda zgoła inaczej niż jeszcze 10 lat temu. Nie ma już jednobiegunowości i amerykańskiej dominacji, ponieważ na wschodzie

Gra została rozpoczęta na nowo: USA próbuje ciągle odgrywać swoją rolę hegemonia, choć czuje, że nie jest w stanie już być wszędzie

urósł poważny
pretendent do
hegemonii w postaci
Chin, konfiguracja
świata Zachodu
przedstawia się
inaczej i na pewno
nie jest w sposób tak
oczywisty spajana

przez instytucje międzynarodowe. Można powiedzieć – gra została rozpoczęta na nowo: USA próbuje ciągle odgrywać swoją rolę hegemonia, choć czuje, że nie jest w stanie już być wszędzie. Co zresztą widać już nie tylko na Pacyfiku, ale w sferach zaangażowania – takich jak Bliski i Środkowy Wschód, czy też w rozmowach z Europą i Rosją – dyskutując i negocjując pola zaangażowania. Nieprzypadkowo czujemy, że Biden stawia w Europie na współpracę z Niemcami, a rozmowa z Rosją stała się otwarciem do nowych negocjacji z wcale nie tak symbolicznymi rozstrzygnięciami.

W momentach wielkich zmian zawsze pozostaje otwarte pytanie o to, czy ład jeszcze obowiązuje – czy ma jeszcze on swoje uzasadnienie i czy jego architekt i strażnik jest nadal wiarygodny. Obecnie widać, że na testerów tego systemu zgłosiło się wielu chętnych – z pewnością należą do nich tradycyjnie Chiny i Rosja, ale też nieco mniej ochoczo państwa Pacyfiku, które czują pewne zagrożenie płynące z ruchów hegemonia – tacy jak Tajwan, Australia czy choćby Indie. Świat się przeobraża na naszych oczach i trzeba mieć tego świadomość, aby odnaleźć się w nim. Bo przecież to nie jest pewne, że USA są ostatecznie skazanym na porażkę hegemonem, a Chiny mają perspektywę jedynie wzrostu do nowej roli światowego lidera z przekierowaniem dotychczasowego porządku z tego transatlantyckiego na pacyficzno-kontynentalny. Ta

zmiana oczywiście byłaby całkowitym *novum* ze skutkami, które trudno dziś sobie wyobrazić. Niemniej, narastający konflikt pomiędzy tymi dwoma podmiotami i przygotowań do ewentualnej eskalacji – już dziś definiuje pole możliwości.

Czy Rzeczpospolita jest w stanie zdefiniować swój interes i interes swoich partnerów w tych okolicznościach? W jaki sposób zmiany w układzie geopolitycznym wpływają na nasze pole gry? Co wynika z tak kształtujących się relacji w świecie transatlantyckim, Unii Europejskiej, Rosji czy Chin? Czy jesteśmy w stanie określić ramy, w jakich świat będzie znajdował się w przeciągu dekady? To są sprawy, które stawiamy w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.